

# Krawczyńska, Jadwiga

---

Na przełomie września i października 1939 roku : notatka o "Gazecie Wspólnej" (od 27-29 września) i wydawnictwach dzienników warszawskich (od 30 września do 9 października) pod okupacją hitlerowską

---

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 8/3, 339-347

---

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JADWIGA KRAWCZYŃSKA

NA PRZEŁOMIE WRZEŚNIA I PAŹDZIERNIKA 1939 ROKU  
NOTATKA O „GAZECIE WSPÓLNEJ” (OD 27—29 WRZEŚNIA)  
I WYDAWNICTWACH DZIENNIKÓW WARSZAWSKICH  
(OD 30 WRZEŚNIA DO 9 PAŹDZIERNIKA) POD OKUPACJĄ  
HITLEROWSKĄ

W niniejszym opracowaniu ograniczam się do zwięzłego opisu materiałów prasowych zachowanych w zbiorach Biblioteki Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Warszawie, a pochodzących z okresu przełomowego — od końca obrony Warszawy we wrześniu 1939 r. do pierwszych dni okupacji hitlerowskiej w stolicy, ściślej — od 27 września do 9 października.

W zbiorze Biblioteki SDP znajdują się egzemplarze — dobrze i gorzej zachowane — jedenastu dzienników warszawskich. Brak tylko „Robotnika”, ale temu pismu poświęcono odrębne wspomnienie, napisane przez jednego z wybitnych członków redakcji — Stanisława Niemyskiego.

Drugie ograniczenie — to brak osobistych wspomnień o działalności i funkcjonowaniu wewnętrznym tych redakcji. Opieram się wyłącznie na danych wynikających z opisu materiałów i na ich podstawie podaję niektóre wnioski. Byłam wprawdzie wówczas na miejscu w Warszawie, lecz po zamknięciu wydawnictwa „Biuletynu Prasowego do Użytku Pism Warszawskich”, po zniszczeniu jego lokalu przy Złotej 8, straciłam kontakt w okresie ostatnich bombardowań wrześniowych, kiedy praktycznie niemożliwione było kursowanie po mieście. Byłam wówczas bliska głodowego wyczerpania.

Musze też dodać, że uważałam — czyżby niesłusznie? — za niewłaściwe, a nawet szkodliwe, upieranie się przy jawnym wydawaniu prasy przez polskie wydawnictwa pod okupacją hitlerowską. Przewidywałam — jak się okazało, trafnie — że nie można liczyć na utrzymanie się takiego stanu rzeczy i że musiałby on sprowadzić kompletne zbałamucenie opinii, a prasę poddać służalczym funkcjom w stosunku do okupanta. Czy nie lepsze było to, co się wkrótce stać miało, tj. zupełna przez lat kilka

zagłada prasy polskiej w Warszawie i w całym kraju, niż ewentualne uległe poddanie się wydawnictw? Było dla mnie jasne, że okupant bardzo szybko zniszczy najmniejsze nawet pozory samodzielnego bytu prasy polskiej. Godziło to oczywiście w sytuację zawodową i w materialny byt ludzi prasy w szerokim zasięgu, lecz wówczas wydawało mi się to nieważne wobec ogromu klęsk.

Jak się później okazało, zupełne odcięcie się dziennikarzy od „pokus” okupanckich wytworzyło czystą atmosferę, wzmocniło ducha oporu, umożliwiło prasie nielegalnej, podziemnej, uzyskanie dużego wpływu na postawę społeczeństwa.

Istniały jednak widocznie inne argumenty aktualne za przedłużaniem działalności wydawnictw polskiej prasy w stolicy, skoro wydawcy i dziennikarze decydowali się na dalsze — mimo olbrzymich trudności — ryzykowne, jawne wydawanie gazet. Nie chcę podawać domysłu za prawdę, lecz dużą rolę mogło tu odgrywać poczucie obowiązku wobec czytelnika, którego nie wolno było zostawiać bez oparcia, bez informacji bieżącej choćby w ograniczonych ramach, bez wskazania mu kierunku, bez dawania pomocy w kataklizmach bytowych, jakie dręczyły ludność stolicy w owych dniach nędzy i przygnębienia. Nie rezygnując ze swej obecności, prasa warszawska broniła swych praw i obowiązków wobec okupanta. Nie mogło to długo trwać.

Przejrzyjmy teraz te cenne pozostałości druków codziennych z owego okresu nieugiętej Warszawy.

#### TRZY DNI „GAZETY WSPÓLNEJ”

W postaci jednostronnej ulotki, na papierze gazetowym średniego formatu o wymiarach 34×49,7 cm, ukazała się po raz pierwszy — bez numeracji — „Gazeta Wspólna”<sup>1</sup>. Pod wyraźnym nadrukiem u góry: „Wydanie bezpłatne”, widniała data: Warszawa, środa 27 września 1939 r. Pod cieniutką linią ogromne 3 i pół centymetrowe litery GAZETA WSPÓLNA, niżej w cudzysłowach tytuły popularnych dzienników: „Goniec Warszawski”, „Kurier Poranny”, „Czas”, „Wieczór Warszawski”, „Express”.

A więc już w dwa dni po straszliwym bombardowaniu stolicy — w poniedziałek 25 września — kiedy nad Warszawą zapanowała czarna noc w południe, pod chmurami dymów i pyłów ze strzaskanych murów — dziennikarze, wydawcy, drukarze potrafili zespolić swe wysiłki i przemówić do społeczeństwa. Oto wyjątek z krótkiego wstępu „Gazety”:

<sup>1</sup> Por. L. Dobroszycki, *Prasa polska w okresie kampanii wrześniowej (1—28 września 1939 r.)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. 5, z. 1, s. 160—161.

„Po czterech dniach i nocach bezustannego niemal bombardowania stolica przeżywa dziś nieco lżejszy dzień. Brak elektryczności, który unieruchomił drukarnie, uniemożliwił zarazem prasie kontynuowanie jej pracy. Obecnie jednak udało się wydawnictwom... uruchomić niniejszą »Gazetę Wspólną«. W skromnych rozmiarach i zmniejszonym nakładzie będziemy jednak starali się wydawać ją codziennie, aby choć częściowo zaspokoić odczuwany powszechnie głód wiadomości”.

Pierwsze wydanie „Gazety Wspólnej” przyniosło *Komunikat wojenny Dowództwa Obrony Warszawy* z 25 września. Mówi się w nim, że noc z niedzieli na poniedziałek i cały dzień poniedziałkowy stanowiły najcięższy okres w dotychczasowych walkach, albowiem Niemcy dokonali systematycznego niszczenia miasta przy pomocy artylerii i lotnictwa. Podkreślono też, że bombardowanie zwraca się wyraźnie przeciw ludności cywilnej w celu skruszenia ducha obrony. Strat w ludziach nie da się obliczyć. Warszawa zapada się w gruzy.

Tytuły poszczególnych notatek mówią: *Cały świat podziwia obronę Warszawy* (z powołaniem się na depeşe radiowe). Nie było to już wówczas podcięcią dla mieszkańców. Wszystkie szpitale zostały przez Niemców zdemolowane. Mowa jest o zabiciu trzech lekarzy i 17 sióstr. Podano niektóre szczegóły oszukańczego postępowania napastników w stosunku do dyplomatów ZSRR, a także zniszczenia poselstwa Meksyku. Według radia Paris-Mondial zamieszczono informacje z ubiegłych dni o froncie obrony *Płock — Modlin — Warszawa*. Małeńka notatka wspomina o odznaczeniu trzech pracowników Polskiego Radia Krzyżem Walecznych „za niestrudzoną działalność”.

Następnego dnia, w czwartek 28 września, wyszedł numer 2 „Gazety Wspólnej” — tym razem liczbowany, z nieco zwiększonym i uporządkowanym alfabetycznie wykazem wydawnictw: „Czas”, „Express Poranny”, „Goniec Warszawski”, „Kurier Czerwony”, „Kurier Poranny”, „Wieczór Warszawski”. Na jedynej swej stronie pismo przyniosło historyczne informacje: na czele widniała *Odezwa Dowództwa Armii „Warszawa”*, o kapitulacji Warszawy, z datą 27 września. Tekst tej *Odezwy*, znany ze zbiorów dokumentów, skierowany jest do wojska; zwięzły, pełen godności, rzeczowy, bez żadnej frazeologii, wyraża podziękowanie żołnierzom i stwierdza: „Wypełniając zadanie obrony Warszawy, nie zostaliśmy ani przez chwilę pobici. Cierpienia związane z wojną spadły jednak na bohaterską ludność stolicy”. Poniżej podpis dowódcy: „Rómmel, General Dywizji”. Niżej wydrukowano dwa inne dokumenty, były to: *Odezwa Komitetu Obywatelskiego*, z datą 28 września, i *Odezwa prez. Starzyńskiego do ludności Warszawy*.

Ciężkim sercem przyjęli obywatele stolicy te zawiadomienia i podziękowania za „beźmiar bohaterstwa” i poświęcenie (słowa Stefana Sta-

rzyńskiego, byłego komisarza Obrony Cywilnej). Przeczuwali zapewne, że chwila rozejmu nie będzie zakończeniem walki. Mało kto jednak nie łudził się wówczas, że „to nie długo potrwa...”.

Numery „Gazety Wspólnej” były nie tylko rozkolportowane w mieście, lecz naklejane na murach i tablicach w różnych punktach stolicy. Widziało je więc i czytało tysiące ludzi, w dniach ukazania się lub następnych.

W dniu 29 września, w piątek, wyszedł trzeci (i ostatni) numer „Gazety Wspólnej”. Pod nagłówkiem do dotychczasowych tytułów wydawnictw przybył jeszcze — „Kurier Warszawski”. Tym razem tekst był wydrukowany dwustronnie: na kolumnie tytułowej zamieszczono powtórzenie wczorajszych dokumentów: *O oddaniu Warszawy* oraz odezwy: prez. Starzyńskiego i Komitetu Obywatelskiego. Na odwrocie kolumny, u góry, złożono tłustym drukiem, jednoszpaltowo, wyjaśnienie okoliczności rozejmu, który trwał do godziny 12 w południe w piątek 29 września (zresztą w tym terminie wojska niemieckie nie zdecydowały się jeszcze na wkroczenie do miasta). Następne dwie szpalty, również u góry, zajmował *Ostatni komunikat Dowództwa Obrony Warszawy* z 27 września 1939 r., wydany po południu i streszczający ostatnie chwile ciężkich walk na zachodnim brzegu Wisły. Między innymi donoszono, iż według przybliżonych obliczeń jest rannych około 16 000 żołnierzy i 20 000 ludności cywilnej. Dokładnych liczb zabitych i rannych nie sposób ustalić „wobec bombardowania szpitali, których część uległa całkowitemu zniszczeniu”. Oto rzeczowe stwierdzenie barbarzyńskich metod ataku hitlerowskiej armii.

Poniżej zamieszczono obszerny komentarz, zajmujący około 1/4 stronicy, pt. *Jakie były przyczyny oddania Warszawy?* Komentarz ten zawiera argumenty i ustala fakty ze stanowiska wojskowego i społecznego o znaczeniu historycznym.

Na dwu ostatnich szpaltach mieści się *Zarządzenie*, podpisane przez prezydenta miasta Stefana Starzyńskiego w dn. 28 IX 1939 r., w ośmiu punktach ujmujące porządkowe postanowienia obowiązujące mieszkańców Warszawy w myśl warunków rozejmu. Następnie zamieszczono notatkę pt. *Na zakończenie* (według radia londyńskiego) zawierającą wiadomość o wrażeniu, jakie w Anglii wywołał upadek Warszawy. Poniżej mała informacja o naruszeniu granic Belgii i Szwajcarii przez lotnictwo niemieckie.

Na tych trzech numerach zakończyła się działalność „Gazety Wspólnej”. Nazajutrz, 30 września, ukazały się dzienniki pod własnymi tytułami, lecz z jednakowym tekstem. Był to ślad przygotowań do wydania wspólnego numeru czwartego.

Exemplarze „Gazety Wspólnej” w dobrym stanie zachowały się m. in.

w zbiorach Biblioteki Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Warszawie. Na żadnym z wymienionych numerów nie figuruje „stopka” drukarni, która je odbijała, ani też żadne nazwisko wydawcy lub redaktora.

Porównując krój czcionek, można przypuszczać, że druki te wyszły z Zakładów Graficznych „Drukarnia Polska” przy ul. Szpitalnej 12 (siedzibie dziennika „Czas”). Fakt ten potwierdzony został przez paru dziennikarzy, którzy byli wówczas w kontakcie z redakcją „Gazety Wspólnej”. Są ponadto inne dość mocne poszlaki, że tak istotnie było.

#### DZIEWIĘĆ DNI PRASY WARSZAWSKIEJ POD OKUPACJĄ

Od początku okupacji hitlerowskiej gazety obowiązkowo powróciły do zamieszczania „stopki” na końcu numeru, zawierającej informacje o wydawnictwie i drukarni. Pod tytułem pisma zaś figurowało nazwisko wydawcy względnie firma spółki wydawniczej i nazwisko redaktora.

Oglądając numer 267 „Expressu Porannego”, wydany w sobotę 30 września, stwierdzamy, że został wydrukowany w Zakładach Graficznych „Drukarnia Polska”, Warszawa, Szpitalna 12, i odbity na identycznym papierze z „Gazetą Wspólną” z dni poprzedzających. Podpisał go jako wydawca — „Dom Prasy” S.A., jako redaktor — Stanisław Cwierzakiewicz.

Numer 264 „Gońca Warszawskiego”, który ukazał się w sobotę 30 września, jako wydanie własne, jest odbity na identycznym z „Gazetą Wspólną” papierze i w „stopce” zawiera adres „Drukarni Polskiej” — Szpitalna 12. Jest to dalsza wskazówka, że i „Gazeta Wspólna” była składana i drukowana w tej samej drukarni. Ten 264 numer „Gońca” i następne aż do 273 z datą 9 października podpisywał redaktor Marian Grzegorzczak. Numery z 8 i z 9 października były drukowane w „Domu Prasy” (Marszałkowska 3).

Obok „Gazety Wspólnej” są zachowane również egzemplarze dzienników warszawskich, uczestniczących w trzydniowym wydawnictwie w przełomowych dniach stolicy, a od dnia 30 września ukazujących się znowu pod własnymi tytułami jako oddzielne wydawnictwa. Biblioteka SDP posiada np. numer 266 „Czasu” z datą 30 września, będący w znacznej części powtórzeniem ostatniej „Gazety Wspólnej”, również numer 267 „Expressu Porannego” z datą 30 września oraz numer 267 „Dobry Wieczór — Kurier Czerwony” z tą samą datą — wszystkie z identycznym tekstem — drukowane w Zakładach „Drukarni Polskiej” przy ul. Szpitalnej 12. Jest w nich krótki apel Dowództwa Armii „Warszawa” z datą 29 września, tym razem skierowany *Do obywateli stolicy*. Generał dywizji Juliusz Rómmel mówi o warunkach kapitulacji, gwarantujących „w pełni ich honorowość” (dla wojskowych). Kończy tak: „Losy wojny są zmienne. Liczę więc, że ludność Warszawy, która bohaterским zachowaniem swoim

udowodniła swój głęboki patriotyzm, przyjmie fakt wkroczenia wojsk niemieckich ze spokojem, godnością i równowagą ducha”.

Jedyny akcent wiary i nadziei: „losy wojny są zmienne”, zapadł głęboko w myśl i serca warszawian. Na samym końcu informacji drugostronnych mała notatka mówiła: *Wojska niemieckie rozpoczęły zajmowanie miasta.*

Jak wiadomo, wkraczanie armii okupacyjnej odbywało się ostrożnie, powoli, jakby wahająco... Nie było jednak ani jednego incydentu ze strony mieszkańców stolicy. Milcząco i godnie ludność odpowiedziała na wezwanie swych gospodarzy i dowódcy obrony.

Z datami od 30 września do 8 października 1939 r. zachował się zbiór dzienników „ABC — Nowiny Codzienne” (n-ry od 260 do 267). Ostatnie dwa numery były drukowane w „Domu Prasy”, Marszałkowska 3. Wszystkie podpisywało Wydawnictwo „ABC”, a jako redaktor: Jan Korołek.

Podobnie wyglądały numery „Kuriera Warszawskiego”, który od 30 września powrócił do własnego tytułu i wydawnictwa. Zachowane numery „Kuriera”, od 265 do 273 (6 października), były drukowane w „Drukarni Polskiej”, Szpitalna 12, zaś trzy następne odbite w „Domu Prasy”, Marszałkowska 3 (dn. 7, 8 i 9 X), nie wiadomo dlaczego, mają błędną numerację: 238, 239 i 240. „Kurier Warszawski” podpisywali jako wydawcy: Feliks Mrozowski i Konard Olchowicz; jako redaktorzy: Ferdynand Hoesick i Konrad Olchowicz.

„Czas” od 30 września powrócił też do własnego tytułu i podpisywany był przez Sp. Wyd. Czasopism oraz przez redaktora Jana Moszyńskiego. Kolejne numery, od 265 do 274, w dniu 7 X wychodziły z Drukarni Polskiej przy ul. Szpitalnej 12, numer z 8 X z drukarni „Domu Prasy”, Marszałkowska 3.

„Warszawski Dziennik Narodowy” zachował się w Bibliotece SDP z datami od 1 do 8 października, z numeracją 261 do 268. Podpisywała go Zachodnia Spółka Wydawnicza oraz redaktor Feliks Gordon, zaś od numeru 263 — Feliks Jordan. Dziennik drukowany był do 7 października w „Drukarni Polskiej”, Szpitalna 12, zaś numer 268 z 8 października w „Domu Prasy”, Marszałkowska 3.

„Wieczór Warszawski” — numery kolejne 266—275 obejmują dni od 30 września do 9 października. Jako wydawcą figuruje Sp. Wyd. „Zjednoczenie”, jako redaktor — Stanisław Strzetelski. Również był on drukowany na Szpitalnej 12, a ostatnie dwa numery — na Marszałkowskiej 3.

„Express Poranny” oraz inny dziennik tego samego przedsiębiorstwa, „Dobry wieczór” — „Kurier Czerwony”, ukazały się pod identycznymi numerami (od 167) w dniu 30 września. Zachowały się w zbiorze Biblio-

teki SDP kolejne egzemplarze do nr 275 z dn. 8 października. Pisma były podpisywane przez wydawcę: „Dom Prasy” S.A. i przez redaktora Stanisława Cwierzakiewicza.

„Kurier Poranny” wyszedł w dniu 30 września z własnym tytułem, przy czym podpisała go Stołeczna Spółka Wydawnicza, a jako redaktor — Ryszard Piestrzyński. Ten ostatni podpis utrzymał się tylko w numerach 266, 268, a następnie zmieniony został na Ryszard Pesti, i tak figuruje na zachowanych egzemplarzach do numeru 274 z dnia 8 października. O powodach tego rodzaju zmiany mogą tylko snuć domysły.

Od 1 października (według zachowanych numerów: od 64 do nr 70 z 7 października) zjawia się nowy uczestnik wspólnej akcji wydawców — „Ilustrowany Dziennik Ludowy”, podobnie jak inne gazety drukowany w „Drukarni Polskiej”, a od 7 października w „Domu Prasy”. Wydawca: „Zespół Czasopism”. Redaktorem od 3 października był Zygmunt Zarembo. Dwa poprzednie numery podpisywał Szczepan Bzinkowski (prawdopodobnie zmyślone kpiarskie nazwisko).

Jest rzeczą znamionną, że zarówno „Gazeta Wspólna”, jak egzemplarze wszystkich wydawnictw codziennych, operujących tym samym tekstem i składem drukarskim, tymi samymi maszynami (bądź przy Szpitalnej, bądź przy Marszałkowskiej — prawdopodobnie po naprawieniu w „Domu Prasy” uszkodzeń maszyny, która ucierpiała podczas jednego z bombardowań), zamieszczały teksty bardzo starannie i precyzyjnie opracowane.

Praca redaktorów, administratorów i korektorów, a także drukarzy, była wzorowa, mimo bardzo trudnych warunków, poczynając od informacji i politycznych ustaleń — do lokalowych i zaopatrzeniowych włącznie.

Można by powiedzieć, że opracowanie dwustronicowej gazety przez doświadczonych redaktorów nie wymagało wielkich zabiegów ani licznego zespołu pracowników, lecz w ówczesnej sytuacji trzeba wysoko ocenić techniczną robotę.

Numery gazet, drukowane w zakładach „Domu Prasy”, Marszałkowska 3 (od 7 do 9 X), odznaczają się większym formatem papieru o wymiarach 36, 7×54,7 i są — te przynajmniej, które znajdują się w tece Biblioteki SDP — drukowane dwustronnie. Można by z tego wyciągnąć jakies wnioski: zapewne organizacja kolportażu poprawiła się i liczone na sprzedaż uliczną. Na ostatnich dwu — trzech numerach pojawił się też nadruk: cena 10 gr, co świadczyłoby, iż wydawnictwa spodziewały się pewnej normalizacji rynku prasowego! Złudzenia te szybko się rozwiały.

W tym okresie, bardzo ciężkim dla Warszawy i dla dziennikarzy, charakterystyczna jest polityka wydawnicza przedsiębiorstw prasowych.



Tylko trzy dni trwało wydawanie „Gazety Wspólnej”, która była raczej ulotką-plakatem niż gazetą. Gdy wydawcy dzienników zdecydowali przywrócić tytuły własnych gazet, najwidoczniej nie mieli możliwości zorganizowania odrębnych warsztatów pracy redakcyjnej ani drukarskiej, choćby w prymitywnej postaci. Byli więc skazani na dalszą wspólną działalność i ten stan rzeczy ujawnił się w jednakowym składzie drukarskim dla wszystkich poszczególnych tytułów dzienników, które korzystały z jednego uzgodnionego tekstu aż do 9 października.

Należy sądzić, że warszawska prasa codzienna ukazywała się w objętości dwu stronice druku. Wskazują na to niektóre odbitki, zachowane w zbiorach Biblioteki SDP. Wiele z nich to nawet nie egzemplarze gazety, lecz odbitki pochodzące „ze śmietnika” drukarni, nie z kolportażu. Były one odbite jednostronnie — nie wiadomo mi, czy w celu naklejania ich na murach, czy też były to może egzemplarze próbne, odrzucone z maszyny? Treść ich jest bardzo wymowna, zawiera wiele ciekawych szczegółów i daje wstrząsający obraz nie tylko zniszczeń, lecz obraz politycznej i społecznej tragedii, jaką w sytuacji okupacyjnej zaczynała przeżywać Warszawa.

Jeszcze 1 października zamieszczono przemówienie prezydenta Stefana Starzyńskiego — oczywiście tylko na tematy uporządkowania życia w mieście — a już 3 października prasa musi podać wiadomość o mianowaniu niemieckiego komisarza rządowego dla miasta Warszawy — dra Otto.

Jeszcze w dniach 7 i 8 października gazety publikowały na naczelnym miejscu rozmowy i wywiady z prezydentem Starzyńskim, a równocześnie z prawej strony dwuszpaltową informację (z prasy łódzkiej) pt. *Szczegóły pobytu kanclerza Hitlera w Warszawie* (z okazji defilady wojskowej w dniu 5 X). W dniu 9 października pojawia się duży tekst z czteroszpaltowym tytułem na czele numeru: *Kanclerz Hitler o wojnie i pokoju*. Było to obszerne streszczenie mowy wygłoszonej w Reichstagu w dniu 6 października. Tym złowrogim zgrzytem kończy się jawne wydawanie prasy polskiej w okupacyjnej Warszawie.

Represje ze strony okupanta pociągnęły za sobą zamknięcie wydawnictw i zagarnięcie ich majątków, domów, drukarni, a także aresztowanie w dniu 9 października kilku dziennikarzy, którzy mękami w obozach i śmiercią zapłacili za swą wytrałą pracę.

Zliczając swe okrutne straty gospodarcze i kulturalne, społeczeństwo stolicy, pogrążone w nędzy i nieustannie upokarzane przez okupanta, walczy o byt codzienny, o wodę, o żywność, o światło — uczy się milczenia i opanowania. Tylko w podziemnym nurcie życia będzie mogło odtąd działać i coraz bardziej będzie się aktywizowało — patriotycznie i społecznie.

## WYDAWNICTWA ZARZĄDU MIEJSKIEGO

Przy okazji warto zwrócić uwagę na egzemplarze druków (również zachowanych w Bibliotece SDP) pt. „Dziennik Urzędowy Komisarza Cywilnego przy Dowództwie Obrony Warszawy”. Dwa numery, pierwszy z dn. 15 września i drugi z 20 września 1939 r., podpisane przez red. Leona Kaczyńskiego, były drukowane w Drukarni Miejskiej na papierze białym, lekko satynowanym, formatu 21,7×40 cm. Numer 1 miał 6 stron zadrukowanych (dwie ostatnie puste). Numer 2 liczył tylko 6 stron w całości zadrukowanych. Obydwa zawierają zarządzenia i obwieszczenia oraz informacje.

W dniu 8 października ukazał się jako znak nowej okupacyjnej ery: „Dziennik Urzędowy Miasta stoł. Warszawy”, nr 1, cena 40 groszy. Był to powielany komunikat na zwykłym papierze biurowym, gęsto i oszczędnie zapisany maszynowo po obu stronach. Trzy i pół strony zajmowały obwieszczenia dowódcy armii niemieckiej von Brauchitscha i komendanta Warszawy gen. por. von Cochenhausena. Resztę dziesięciostronicowego biuletynu zajmowały rozporządzenia i odezwy prezydenta miasta Starzyńskiego, wreszcie obwieszczenia z ostatniej chwili. Jako redaktor odpowiedzialny podpisał go Antoni Bida. Był to etap jego bardzo ryzykownej i odważnej roboty w Biurze Prasowym Zarządu Miejskiego w okresie okupacji.

Sądzę, że warto podjąć pracę badawczą nad tym okresem, aby zdobyć informacje autorytatywne lub elementy wspomnieniowe, szukać rozwikłania wątpliwości u starszych dziennikarzy, drukarzy — u osób, które mogły mieć styczność z akcją wydawniczo-prasową we wrześniu — październiku 1939 r.

Powstrzymuję się od sugerowania nazwisk wydawców i dziennikarzy, którzy według mego przekonania musieli być obecni i czynni przy pracy redakcyjno-wydawniczej w okresie owych 13 dni. Mam nadzieję, że uda się z czasem ustalić z całą odpowiedzialnością ich nazwiska i udział w zespołowej pracy. Większość z tych ludzi już nie żyje, a pamięć o nich powinna być zachowana,